Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

SZKOŁA NIEDZIELNA

PRZEWODNIK
DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

Rok I (VI) Warszawa, Kwiecień 1938 Nr. 4

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:
Ks. Dr. Emil Jelinek, Warszawa 32, Marymoncka 1c m. 117, tel. 12-79-40

Prenumerata rocznie wynosi w kraju 3 zł., kwartalnie 90 gr., w Czechosłowacji 15 Kc., w Ameryce 80 cen. Numer pojedyńczy 30 gr. Dla przesyłek pieniężnych i ofiar konto czekowe **P. K. O. Nr. 16.161**, Ks. Jelinek, Warszawa.

Jak kochać matkę?

Chciałabyś wiedzieć, kochana dziatwo,
Jak kochać matkę? O, to tak łatwo!
Chętnie wypełniaj wszystkie rozkazy,
Chroń serce swoje od brzydkiej skazy,
Bądź wzorem cnoty i pobożności,
A tym dasz dowód swojej miłości.

Bo czemże innym jej okażecie,
że całą duszą ją miłujecie?
Cóż jej — nad własność twoją jedyną,
Nad czyste serce — oddasz, chłopczyno?
Lecz niechże dziecko pilnie się stara,
By miłą matce była ofiara.

Więc tym ją najprzód kochaj serdecznie,
że w domu będziesz się sprawować grzecznie;
Tym, że do nauki, chłopcze mój miły,
Będziesz się garnął co starczą siły;
Tym, że się nawet strzec będziesz cienia
Powodu — do jej łez i zmartwienia.

Słowem, mój chłopcze, na każdym kroku
Ową cześć dla niej miej na widoku!
Bo cnota, pilność — piękne przymioty.
To tajemniczy ów kluczyk złoty,
Co ci w nagrodę, dzieciaku hoży,
Na rozcież serce matki owtorzy!

Od Redakcji

Wezwanie nasze, zamieszczone w ostatnim numerze naszego pisma, aby ci, którzy nie chcą prenumerować „Szkoły Niedzielnej“, zechcieli zwrócić ją pod adresem redakcji, na szczęście znalazło tylko niewielu naśladowców; możnaby ich policzyć na palcach, natomiast zgłoszeń nowych prenumeratorów było tak wiele, że brakło nam całkowicie pierwszego numeru „Szkoły Niedzielnej“, a dwa następne są już na wyczerpaniu. Dlatego też przepraszamy wszystkich, którym wysłaliśmy nieco przybrudzone egzemplarze, pozostałe nam jako zwroty, a szczególnie tych naszych miłych Prenumeratorów, którym nie mogliśmy przesłać nawet takich egzemplarzy. Wskazanym przeto byłoby, aby wszyscy reflektanci czymprędzej zgłaszali prenumeratę, iżbyśmy wiedzieli w jakim nakładzie mamy bić nasze pismo.

Pismo nasze znajduje żywy oddźwięk w krajowej prasie ewangelickiej. „Przegląd Ewangelicki“, organ ewangelicyzmu polskiego (Bydgoszcz, ul. Libelta 4) w 9 numerze p. t. Nowe pismo zamieszcza następującą wzmiankę: „Pod redakcją Ks. Emila Jelinka wychodzi od stycznia br. w Warszawie miesięcznik pt. Szkoła Niedzielna, przewodnik dla nauczycieli szkół niedzielnych z dodatkiem pt. Moje Pisemko. Nowe pismo nawiązujące do dawnej Szkoły Niedzielnej zawiera lekcje na teksty biblijne, liczne informacje dla nauczycieli i ilustracje do archeologii biblijnej. Pożyteczne i cenne wydawnictwo zasługuje na rozpowszechnienie wśród nauczycieli (ek) szkół niedzielnych“..

„Pielgrzym Polski“, organ Metodystów (Warszawa, Mokotowska 12) w numerze 2 zamieszcza znowu następującą recenzję naszego wydawnictwa: „Wydawnictwo to wychodzące w r. ub. pod nazwą Kwartalnik Szkół Niedzielnych z ramienia Tow. Zwolenników Metodyzmu — przeszło obecnie pod zmienioną nieco nazwą w ręce Generalnego Sekretarza Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce, Ks. Dr. Emila Jelinka, i tym samym stało się pismem ogółu szkół niedzielnych. Nie potrzeba udowadniać konieczności takiego pisma dla szkół niedzielnych, nie trzeba się też rozwodzić na temat braku u nas oryginalnej literatury dla użyku instytucyj wychowania religijnego. Są to rzeczy znane i uznane. Stawiamy na tym polu dopiero pierwsze kroki — odrywamy powoli zagadnienie wychowania religijnego od katechizmowego nauczania religji i konfesyjnego uświadomienia— pozostawiając te sprawy godzinom religii w szkołach. Mamy już jednak i pewien dorobek. Omawiane pismo jest jedną z pozycji w tym dorobku. Życzymy przeto Wydawnictwu jak najlepszego rozwoju pod względem treści i kierunku, jak i pod względem zasięgu. — Dodać należy, że z wydawnictwem współpracuje szereg wybitnych działaczy na polu wychowania religijnego“.

Redakcji „Pielgrzyma Polskiego“ serdecznie dziękujemy za dobre życzenia. Jesteśmy głęboko przekonani, że ziszczą się one niezawodnie z Bożą pomocą i z pomocą tych wszystkich, którzy nam dobrze życzą. A takich jest wielu.

Miły nasz Brat W. Gielec z Łunińca przesyła nam adresy nowych prenumeratorów i tak ponadto pisze: „Praca ewangeliczna wśród dzieci w rejonie Zboru Łuninieckiego jest początkująca i napotyka na wiele trudności. Nie zważamy jednak na przeszkody i pracę swoją w dalszym ciągu będziemy prowadzić, rozszerzać i utwierdzać. Prosimy pamiętać o tej maleńkiej i bardzo słabej pracy wśród dzieci na Polesiu". Jakżebyśmy nie mieli pamiętać! Dziękujemy Bogu, że dał takich gorliwców, którzy nie bacząc na przeszkody i trudności wytrwale pracują na niwie Pańskiej. Jakżeby nas nie miał cieszyć i zapał br. St. Radzimskiego z Kalisza, który otrzymawszy od br. Kaz. K. Jelinka numer „Szkoły Niedzielnej", prosił o nadesłanie większej ilości numerów, bo chce te lekcje przerabiać w Zborze nawet z dorosłymi braćmi i siostrami we wierze.

Nie brak też bardziej materialnych dowodów szczerego i serdecznego zainteresowania się naszym wydawnictwem. Na ostatniej stronie niniejszego numeru zamieszczona lista ofiar najlepiej świadczy o wielkim zrozumieniu szczerych wyznawców Pana Jezusa dla naszej pracy. Lista ta nie jest zupełna, bo ofiary jeszcze w dalszym ciągu będą napływać zarówno od zrzeszeń i związków ewangelickich, jako też i od poszczególnych osób. Wpływa również i prenumerata. To nas napawa nadzieją, że pismo nasze nie tylko będzie samowystarczalne, ale jeszcze poszerzy swe ramy pod względem nakładu, objętości i jakości. Zrazu dużo w nim jeszcze braków i niedomagań. Prosimy więc swoich Szanownych i Miłych Prenumeratorów i Czytelników o pobłażliwość i wyrozumienie.

Drogiemu p. A. D. z Warszawy komunikujemy, że w 2. numerze „Szkoły Niedzielnej" wspomnieliśmy o książce K. Grycza Śmiłowskiego w związku z naszym artykułem „Biblia a dziecko", raczej z obowiązku dziennikarskiego, nie zaś dlatego, iżbyśmy podzielali poglądy jej autora, albo żebyśmy je chcieli sugerować swym czytelnikom. Liczyliśmy na ich krytycyzm w myśl apostołowej zasady (I. Tes. 5:21). Pan W. W. w „Przeglądzie Ewangelickim" zarzuca nam, iż nieroztropnie zalecamy tę „pretensjonalną broszurę", jak ją nazywa, nauczycielom szkół niedzielnych. Istotnie, o tyle „nieroztropny" był nasz postępek, że chyba zbytnio liczyliśmy na krytycyzm czytelnika, nie podając mu własnego zdania o książce. — Czytelników naszych również przepraszamy, za fatalny błąd, jaki się zakradł do ostatniego numeru „Szkoły Niedzielnej". Na stronie 12 i dalszych zamiast „wrodzy", winno być „wrogowie".

Wreszcie prostujemy mylną informację „Przeglądu Ewangelickiego". Pisemko dla dzieci, którego nazwa została zmieniona na „Przyjaciel dzieci", nie jest dodatkiem do „Szkoły Niedzielnej", lecz tworzy niezależne pisemko, którego założycielką i administratorką jest N. Grace Cooledge. Do niej należy kierować wszelką korespondencję i przekazy pieniężne. Prenumerata za „Przyjaciela Dzieci" wynosi 20 gr. kwartalnie; pisemko jest wysyłane po zamówieniu conajmniej 5-ciu egzemplarzy. Zawiera ono króciutkie powiastki dla młodszych dzieci, oraz pytania z odpowiednimi cytatami Pisma św.; odpowiedzi na te pytania są tak ułożone, że tworzą w następnym numerze „Przyjaciela Dzieci" jednolitą powiastkę. Powiastki i teksty są dostosowane do lekcyj „Szkoły Niedzielnej".

KOCHAM CIĘ, MAMO!

Tyle miłości w moim sercu płonie!
Chciałbym ja dzisiaj wszystko słońca złoto
I całej ziemi kwiaty zebrać w dłonie,
Jakąś odświętną rozjaśnić pieszczotą
Twe życie skute codzienności ramą.
Kocham Cię, mamo!

Kocham goręcej niż przypuszczać możesz,
Więcej, niż na to wskazywały czyny...
Wiem, że Cię nieraz zasmucę, zatrwożę...
Przebacz, jeśliś płakała z mej winy —
Nawet gdy zgrzeszę — i wtedy tak samo
Kocham Cię, mamo!

A przecież dzisiaj widzę to tak jasno,
że jesteś droższą mi nad wszystko w świecie!
Jeśli na chwilę te uczucia zgasną,
To tylko poto, by znowu przylecieć,
Aby przed Twego serca stanąć bramą.
Kocham Cię, mamo! *Alina Kwiecińska*

Z DZIEJÓW WYCHOWANIA
(dalszy ciąg)

Obok Reformacji wielkie zasługi na polu wychowania położył Pietyzm, który nazwę swą zawdzięcza dziełu duchowego swego ojca Filipa Jakuba Spenera „Pia desideria“ (Pobożne życzenia). Pietyzm jest owocem dążeń do unormowania zasad wiary i życia według ewangelii. Przywiódł on sprowadzony na jałowe bezdroża ortodoksji Kościół Luterski, a wraz z nim cały protestantyzm znowu do ożywczych źródeł Pisma św., odwodząc go od wybujałego racjonalizmu do chrześcijańskiego czynu. Wskrzesił na nowo dawne reformacyjne ideały pedagogiczne. Spener przyjął wprawdzie katechizm jako ważny czynnik religijnego wychowania, ale za cel wychowania nie uważał recytacji artykułów wiary, lecz indywidualne, osobiste oddanie się wychowanka Chrystusowi. Nie obawiał się przytem zastosować do wykładu religijnego nowszych metod, które miały na celu ożywienie wykładu biblijnych dziejów. Ze wzrostem znaczenia indywidualizmu i biblicyzmu, wzrosło również znaczenie konfirmacji, jako uzupełnienia i utwierdzenia religijnego wychowania dzieci i młodzieży. Zrazu Spener wprowadza konfirmację w r. 1666 w Frankfurcie n/Menem, a w r. 1686 i w Dreźnie, ale powszechnie przyjmuje się ona dopiero w początkach XVIII wieku, w niektórych zaś krajach nawet w drugiej połowie tego wieku.

Program pietystycznego wychowania religijnego przeprowadził w całej pełni filantrop i przyjaciel młodzieży i dzieci August Herman Francke z Halli (1663 — 1727). Troszczył się on przede

Szanownym naszym Czytelnikom i Prenumeratorom z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy najlepsze bratnie życzenia hojnego błogosławieństwa Bożego.

wszystkim o zaniedbaną i zepsutą młodzież. Dla Franckego chrześcijaństwo było czynem ugruntowanym na wierze. Bez wiary nic nie posiada trwałej wartości. I dlatego celem wychowania jest doprowadzić dziecko do poznania Boga i do umiłowania praktycznego, chrześcijańskiego życia. Metoda Franckego obejmowała recytację (recitatio), wykład (explicatio) i zastosowanie (applicatio).

Nieco starszym współcześnikiem Spenera był najznakomitszy pedagog słowiański Jan Amos Komenski, ostatni biskup Jednoty Braci Czeskich w Polsce. Ideał szkoły upatrywał w jej religijności. Osiągnąć ten ideał można głównie przez wzorowy przykład nauczyciela, rodziców i duchownych. Największa jednak odpowiedzialność za religijne wychowanie dzieci spada oczywiście na cały zbór. Komenski wierzył, że szkoła ma za zadanie tworzyć i kształtować prawe ludzkie charaktery. Życie ludzkie, to przygotowanie do wiecznej szczęśliwości obcowania z Bogiem. Wszelkie wychowanie dążyć zatem winno do tego, żeby człowiek stawał się oświeconym, cnotliwym i pobożnym. A ponieważ człowiek znajduje się wprost w rękach Bożych, przeto najważniejsze jest wychowanie religijne. Pobożność, swego rodzaju wrodzony instynkt, jest pierwiastkiem ludzkiego serca, które należy do Boga. Dlatego bojaźń Pańska jest źródłem i koroną mądrości. Sam rozum wskazuje, że kto zwraca się do światła, bywa przez nie oświetlony. Nie ma większej radości nad radość dobrego sumienia, dlatego pobożność musi być celem naszych dążeń i szczytem doskonałości.

Oświecenie, które było reakcją przeciwko supranaturalistycznemu pietyzmowi i naogół wrogo odniosło się do spraw religijnych, w krajach protestanckich nie przybrało tak ostrych form jak w krajach katolickich. Protestantyzm bowiem wessał w siebie tyle z ducha nowego okresu rozwoju ludzkiej myśli, że tym samym oświecenie wpłynęło nawet dodatnio na rozwój sprawy wychowania religijnego, w każdym zaś razie wydał cały szereg znakomitych pedagogów, których imiona głośno zapisały się w historii wychowania. Do nich należy przede wszystkim Szwajcar J. J. Pestalozzi i jego współziomek J. J. Rousseau, a później Froebel i Herbart.

Pestalozzi (wym. Pestaloczi) oparł wychowanie dziecka na szkole, która winna być naturalnym wyrazem miłości bliźnich, winna podawać nie tylko wiadomości, ale też i wychowywać praktycznie i wszczepiać swym wychowankom zdrowe instynkty. Niemniej jednak Pestalozzi twierdził, że wychowanie religijne winno rozpocząć się już na łonie matki. Pobożność nie rozwija się wskutek utrwalania sobie w pamięci katechizmu, lecz za pośrednictwem stosunków z rodzicami i ludźmi. Rousseau (wym. Ruso) znowu twierdził, że wychowanie nie może być mechaniczne, lecz konkretne i praktyczne. Froebel (wym. Frebel) pierwszy organizuje ochronkę dla małych dzieci i podkreśla, że w wychowaniu nie moze być przemocy. Rozwój dziecka winien przebiegać nie pod presją nauczyciela, ale pod jego troskliwym dozorem. J. Fr. Herbart za cel wychowania uważa życie moralne. Wszyscy ci wychowawcy byli po swojemu głęboko religijni a ich systemy wychowawcze przeniknięte są religijnym idealizmem.

Odkrycia wielkich pedagogów zachęciły Kościoły wszystkich wyznań do szukania nowych metod wychowania religijnego. Już

w XVIII wieku J. J. Rambach stosuje metodę katechetyczną polegającą na stosowaniu pytań i odpowiedzi, prowadzonych w formie rozmowy nauczyciela z uczniem (metoda sokratyczna). Zdaniem Rambacha nauczyciel winien używać materiał biblijny tylko jako ilustrację i dowód prawdy religijnej.

Zainteresowanie materiałem biblijnym zamiast dawnych katechizmów znacznie teraz wzrasta. Uczenie się katechizmu na pamięć zostaje możliwie najbardziej ograniczone do minimum. Kościoły odczuwają potrzebę bezpośredniego przeżywania religii. Mimo to w wielkich Kościołach Reformowanych i Luterskich wychowaniu zborowemu w dalszym ciągu niewiele poświęca się uwagi. Dom, rodzice i szkoła ludowa w dalszym ciągu są głównymi czynnikami wychowania religijnego. Zauważyć jednak trzeba, że szkoła ludowa pozostawała z reguły pod dozorem i zarządem Kościoła. Konfirmacja zamykała niejako religijne wychowanie. Niebawem jednak zachodzą zmiany na lepsze. Nauce konfirmandów poświęca się więcej uwagi i ani po konfirmacji nie zapomina sę o nowych, młodocianych członkach Zboru. Dawniejsze nabożeństwa dla dzieci (Kinderlehre), znane nieledwie od czasów reformacyjnych, powoli przystosowują się do psychologii wieku i przystępniej podają materiał swym uczniom. Zainteresowanie Zboru sprawami wychowania religijnego wzrasta: powstają stowarzyszenia młodzieży, kluby konfirmandów itp. Świetne przygotowanie religijne otrzymywały dzieci w założonych w pierwszej połowie XVIII wieku przez hr. L. Zinzendorfa (1700—1760) Zborach Braterskich, spadkobiercach sławnej przeszłości Jednoty Braterskiej. W tych to właśnie Zborach z nauki przedkonfirmacyjnej powstaje t. zw. „Christenlehere‘ albo „Kinderlehre“, która obowiązywała konfirmowaną już młodzież we wieku 16 — 18 lat, a która w Zborach tych przetrwała bodaj aż do dni dzisiejszych.

Na długo jeszcze przed ruchem, noszącym oficjalną nazwę „Szkoła Niedzielna“, pojawiały się tu i ówdzie próby podobnego rodzaju. I tak słyszymy o arcybiskupie Mediolańskim Karolu Borromeuszu, który w swej diecezji zakłada szkółki, w których dzieci podzielone na niewielkie grupki uczą się czytania, pisania i katechizmu. Podobno po śmierci Borromeusza w r. 1587 było w jego diecezji 700 takich szkół z 40.000 dzieci i 3.000 nauczycieli.

W r. 1632 misjonarz John Elliot zakłada w Roxbury w Ameryce szkołę niedzielną dla dzieci Inian. Około r. 1680 John Robinson pracuje również wiele w tym kierunku wśród dzieci napływających do nowego świata emigrantów angielskich. W r. 1685 szkocki gospodarz z Priesthill John Brown (wym. Braun) gromadzi w swym domu w niedzielne wieczory dzieci ze swej wsi, czyta z nimi Pismo św. i modli się z nimi. Za to „przestępstwo“ zostaje on z rozkazu królewskiego zastrzelony przez pułkownika dragonów. Kaznodzieja Józef Alleine zakłada w r. 1663 w Gloucester (wym. Gluster) szkołę niedzielną. Również John Wesley (wym. Łesli), twórca metodyzmu a zrazu misjonarz wśród Indian, urządza w r. 1737, a więc prawie 200 lat temu, w Savannach w stanie Georgia szkołę niedzielną, w której rozwijali później ożywioną działalność dalsi jego współpracownicy: Charles Wesley i Whitefield (wym. Hłitfild). W tym czasie powstają już szkoły niedzielne w całym szeregu krajów, ba sły-

szymy, że w r 1773 w jednej z wiosek w Czechach Kinderman zakłada szkółkę, która tak pięknie prosperuje, że nawet cesarzowa Maria Teresa w uznaniu oświatowych zasług Kindermana nadaje mu tytuł szlachecki. W latach 1778 — 1781 w sławnym dziś z niedawno odbytej w nim konferencji przeciwkorsarskiej Nyon nad jeziorem Genewskim, wydatnie prowadzi szkołę niedzielną sławny współpracownik Wesleya Johannes Fletscher. Ciekawe, że w lecie odbywał on z dziećmi lekcje nie w dusznej izbie, lecz w lesie.

Widzimy z tego, że idea szkoły niedzielnej była znana w najgorszym wypadku już w początkach XVII wieku. Tu i owdzie padała ona sporadycznie na grunt podatny, ale z reguły nie przetrwała ona nigdy swego założyciela. To też za ojca szkoły niedzielnej powszechnie jest uważany drukarz i redaktor dziennnika w Gloucester w Anglii *Robert Raikes* (wym. Rejks). Urodził się on we wrześniu 1763 w Gloucester. Po śmierci ojca objął w 21 roku życia drukarnię, którą prowadził aż do r. 1802, kiedy to całkiem poświęcił się pracy koło organizacji szkoły niezielnej. Wyszedł ze sfer metodystycznych, w każdym zaś razie Jan i Karol Wesleyowie należeli do jego osobistych przyjaciół. Gloucester było miastem fabrycznym. W fabrykach zatrudnieni byli mężczyźni, kobiety a nawet i dzieci. Przymusu szkolnego w owym czasie jeszcze nie było, no i rozumie się dzieci od najwcześniejszych lat zajęte pracą fabryczną rosły bez dozoru rodzicielskiego i bez szkoły jak dzikie wilczki w lasach. Więzienia były stale zapełnione młodocianymi przestępcami; kłamstwo, kradzieże, przekleństwa, grubiaństwo i rozpusta w zatrważający sposób szerzyły się wśród Gloucesterskich dzieci. Raikes, ożywiony duchem Chrystusowym, poczyna odwiedzać więzienia i na wszelki sposób stara się przeciwdziałać moralnej i materialnej nędzy mieszkańców swego rodzinnego miasta, lecz niestety z niewielkim skutkiem. Dopiero kiedy Raikes sam pada ofiarą wybryków rozpasanych uliczników, pod wpływem namów młodej metodystki, panny Zofii Cook, późniejszej żony zaprzyjaźnionego z Wesleyem wybitnego kaznodziei metodystycznego Samuela Bradburna, otwiera w czerwcu 1780 pierwszą szkołę niedzielną. Lekcje odbywały się w prywatnym domu jednej z nauczycielek w godz. od 10 do 12 i od 1 do 5 popołudniu. O godz. 1-ej po odczytaniu ustępu Pisma św. cała gromada dzieci w zgodnym ordynku maszerowała do kościoła, skąd znowu wracała do szkoły. W ten sposób dzieci całą niedzielę spędzały na nauce w szkole niedzielnej. Uczono ich czytania i katechizmu. Wprzódy jednak trzeba je było przyzwyczaić do jakiej takiej czystości. W tym celu każdy z uczniów otrzymał na własność mały grzebyk, co niewątpliwie wydatnie wpłynęło do utrzymania we względnym porządku wiecznie niesfornych czupryn; po uporządkowaniu fryzur, dzieci musiały umyć twarz i ręce, i dopiero po takim przygotowaniu odbywały się lekcje. Najbardziej obdarci otrzymali nowe buty i ubrania. Za wszelkie wykroczenia surowo karano. Mimo to widać sami rodzice uznali pożyteczność takiej instytucji, skoro nieraz sami przyprowadzali do szkoły oporne dzieci. Chłopcy byli w wieku od 6 do 14 lat. Ciekawe jest również, że zrazu Raikes płacił nauczycielkom za ich pracę.

(Dokończenie nastąpi).

WESOŁY DZIEŃ

(dla czworga małych dzieci).

Pierwsze:

Dzwon rozbrzmiewa, 1)
Ptactwo śpiewa,
W sercach radość jest, 2)

Drugie:

Strumyk płynie 3)
I dolinie
Narzuca swój gest.

Trzecie:

Dzieci z rosą
Lilie niosą, 4)
Choć to bardzo w czas.

Czwarte:

Syn to Boga 5)
Złamał wroga
I żyje dziś w nas! 6)

Wszystkie razem:

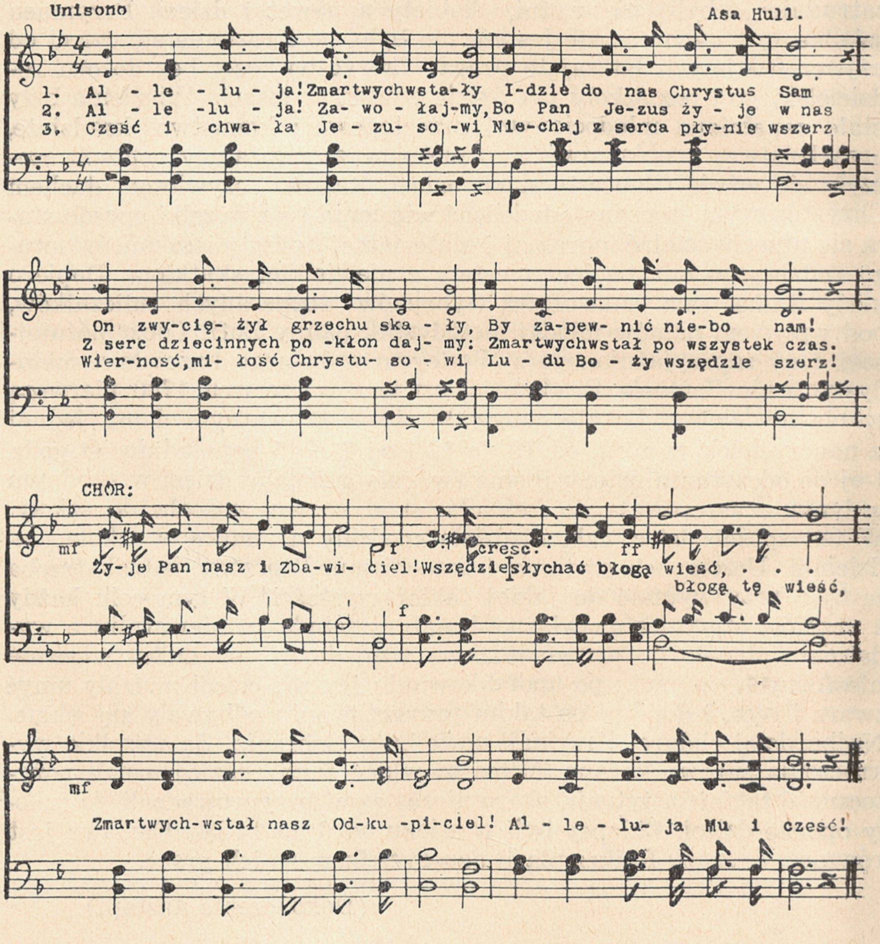
Wesoły śpiew!
Wiosenny zew
Niesie nam w mocy
Pełen historii,
Cudnej glorii
Dzień Wielkanocny.

Gestykulacja: 1) Ruchy dzwonnika. 2) Prawa rączka na sercu. 3) Naśladować rękoma strumyk. 4) Lewa ręka zgięta w łokciu, prawa leży na zgięciu do góry dłonią. 5) Ruch ręką do góry, 6) Wskazać na siebie palcem wskazującym.

ALLELUJA — ZMARTWYCHWSTAŁ

Unisono

Asa Hull.



SZKOŁY NIEDZIELNE

Kościoła Ew.-Ref. w Małopolsce Wschodniej.

Ukraiński Kościół Ewangelicko - Reformowany jest młodym Kościołem misyjnym. Prowadzi on swą działalność misyjną nie tylko wśród ukraińskiej ludności w Polsce (na Ukrainie pod tyranią bolszewicką — jak wiadomo — praca religijna zupełnie jest zakazana), lecz i wśród emigracji ukraińskiej w Ameryce Północnej. Młody ten Kościół tradycjami swymi sięga w okres reformacyjny XVI wieku. W owym to czasie wielu magnatów narodu ukraińskiego należało do Kościoła Ew.-Ref. Niestety, reakcja katolicka XVII wieku szybko zwarzyła młode jeszcze drzewko Reformacji w naszym kraju. Do odrodzenia myśli reformacyjnej i życia duchowego narodu ukraińskiego na fundamencie czystego i niesfałszowanego Słowa Bożego doszło dopiero w XX wieku.

Od samego zarania działalności misyjnej baczną uwagę zwrocono na pracę wśród dziatwy, która stanowi o przyszłości Kościoła. Praca ta, prowadzona przeważnie na wsi, nie była i nie jest łatwa. Napotyka ona na liczne przeszkody. Nie zawsze można zebrać dzieci: błoto, mróz, pasanie bydła, znaczna odległość, brak odzieży—oto co najczęściej powstrzymuje dzieci od szkółki niedzielnej. Ale są inne jeszcze przeszkody bodaj poważniejsze od poprzednich. Na terenie b. zaboru austriackiego obowiązuje dotąd dawne austriackie prawo kościelne. W myśl tego prawa nie wolno przepisać dziecka do innego wyznania, chociażby życzyli sobie tego i rodzice i dziecko: dziecko do 14-go roku życia musi uczęszczać na naukę tej religii, w której się urodziło. Ile to przykrości i szyderstw musi znosić takie dziecko ze strony duchowieństwa katolickiego i swych katolickich kolegów! A jednak z Bożą pomocą praca się rozwija i nastręcza setki przykładów iście chrystusowego samozaparcia ewangelickich nauczycieli, rodziców i dzieci.

Praca religijno - wychowacza Kościoła prowadzona jest w szkole powszechnej, o ile tylko znajdzie się wystarczająca liczba dzieci oficjalnie i prawnie już przynależących do Kościoła Ew.-Ref., oraz w szkole niedzielnej, skupiającej w swych szeregach dzieci w wieku przedszkolnym, jako też i te, które oficjalnie do wyznania ewangelickiego jeszcze nie należą. Obecnie mamy w kraju (pomijając Amerykę, tamtejszej statystyki nie posiadamy) 22 szkółki niedzielne i ponad 500 dzieci. Mamy wprawdzie więcej takich miejscowości, w których możnaby rozpocząć działalność niedzielno-szkolną, lecz niestety brak nam odpowiednio przygotowanych nauczycieli i literatury. Ostanio kierownictwo Kościoła poleciło nauczycielom korzystać z miesięcznika „Szkoła Niedzielna", z którego wszyscy jesteśmy zadowoleni i chętnie z niego korzystamy; przedtem wydawano w języku ukraińskim własne lekcje odbijane na powielaczu.

W. B.

Z KONSTANCINA

Wśród dziatwy naszej szkoły niedzielnej w Domu Sierot Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan w Konstancinie pod Warszawą zapanowała wielka radość, gdy w niedzielę 13 lutego zawitał do niej Generalny Sekretarz Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce.

Punktualnie o godz. 11-ej zebrało się pod przewodnictwem br. pastora L. Jesakowa w ogólnej sali około 40 dzieci. Zarządzający Stowarzyszenia w serdecznych słowach zagaił niedzielnoszkolne zebranie, serdecznie witając gości: Ks. Dr. E. Jelinka wraz z jego małżonką oraz kilku sympatyków przybyłych z najbliższej okolicy, którym szkoła niedzielna zastępuje nabożeństwa Zborowe w braku tychże. W dalszym ciągu br. pastor L. Jesaków wezwał wszystkich do



wstępnej modlitwy, poczem po odczytaniu ewangelii Mateusza (5:43—48 i 6:25—34), przemówił do dzieci na podstawie Mat. 13:31—32 Generalny Sekretarz Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce Ks. Dr. Emil Jelinek. W prostych i ujmujących słowach na szeregu przykładach przedstawił im Chrystusowe podobieństwo o ziarnku gorczycznym, przekonywująco dowodząc, iż każdy początek jest ciężki, trudny a często niepozorny, ale z Bożą pomocą rozwija się potężnie, podobnie jak z małego ziarnka gorczycznego wyrasta duże drzewo. Moment przemówienia szczególnie był silny, kiedy mówca przyrównał swoich małych słuchaczy do ziarnek gorczycy, wzywając ich do wytrwałego naśladowania Zbawiciela.Przemówienie tó głęboko utkwiło w młodych sercach dzieci, i wierzymy, że przyniesie ono pożądany owoc. Po przemówieniu, dzieci w czterech grupach rozeszły się pod przewodnictwem swych nauczycielek do oddzielnych pomieszczeń, aby wysłuchać i przedyskutować przypadającą na ten dzień lekcję według programu miesięcznika „Szkoła Niedzielna". Po 20 minutach na znak dzwonka, dzieci znowu zebrały się w ogólnej sali i chórem powiedziały z pamięci złoty wiersz. Na zakończenie br. Dr. Jelinek odmówił modlitwę, a po ukończonej lekcji, odbył jeszcze po-

siedzenie z nauczycielkami, udzielając im pożytecznych rad i wskazówek w nauczaniu dzieci, za co jesteśmy mu szczególnie wdzięczni. Odtąd bowiem nauczycielki nasze zbierają się raz w tygodniu i wspólnie omawiają następną lekcję, co dało już dobre rezultaty. Miesięcznik „Szkoła Niedzielna", z którego pilnie korzystamy, jest dla nas bardzo pożytecznym przewodnikiem, a „Przyjaciel Dzieci", który po raz pierwszy rozdaliśmy dzieciom w dniu 13 lutego, spotkał się z radosnym przyjęciem.

Ks. Dr. Jelinkowi i jego małżonce, którzy zdobyli sobie serca naszych dzieci, składamy serdeczne i szczere podziękowanie za odwiedzenie nas i za tak żywe zainteresowanie się pracą naszej szkoły niedzielnej.

Siostra Zofia, Kierowniczka Domu Sierot.

ZE ZBORU EW.-REF. W WARSZAWIE

W niedzielę dnia 27 lutego r. b. o godz. 16-ej staraniem pani pastorowej Ireny Zaunarowej, urządzono w sali zborowej zabawę dla dzieci szkoły niedzielnej i miejscowego Domu Sierot. Zebrało się około 60 dzieci i spore grono dorosłych członków Zboru. Szczególnie podkreślić tu należy radosny fakt, iż udział w tej miłej zabawie wziął cały szereg osób z pośród inteligencji. Bogaty program, deklamacje i śpiewy, beztroska i niefrasobliwa zabawa, na jaką tylko dziecko zdobyć się umie, oraz wspólna herbatka, pozostawiły w uczestnikach niezatarte wrażenie. W pogodnym nastroju mali i dorośli uczestnicy zabawy dziecięcej dopiero o godz. 20-ej wracali do domów, żywo omawiając po drodze mile spędzony wieczór.

Jesteśmy głęboko przekonani, że udany ten wieczór będzie dla szanownej inicjatorki doskonałą zachętą do dalszych wysiłków ożywienia i pogłębienia pracy wśród dziatwy reformowanej stołecznego Zboru.

Wojciech Wrzos.

CO RUBEN WIDZIAŁ W JEROZOLIMIE

Wiosną przybyło do Jerozolimy wiele pielgrzymów na święto Paschy. Wielu z nich przybyło z dalekich krajów: z Egiptu, z Grecji i z Rzymu. W tym to właśnie czasie Pan Jezus wjechał na oślęciu do Jerozolimy wśród radosnych okrzyków zgromadzonych tłumów. Jakże łatwo mógł teraz obwołać się królem! Ale On nie uczynił tego. Po dniu spędzonym w mieście i w świątyni, usunął się pod wieczór w zacisze domu swych przyjaciół w Betanii, leżącej na południowo-wschodnim zboczu Góry Oliwnej. Następnego dnia ponownie przybył pieszo do miasta i wkroczył do świątyni. Cóż to była za radość dla żyda przybyłego z dalekich stron kraju, móc przekroczyć próg wspaniałej świątyni! Po powrocie do domu opowiadał znajomym długo i szeroko o tym, co widział i słyszał w świętym mieście. Nazwijmy tego żyda Rubenem i powiedzmy, że mieszkał w dużym egipskim mieście Aleksandrii. Myślę, że po powrocie z pielgrzymki, Ruben tak mniej więcej opowiadał swym znajomym:

„Pewnego dnia rano wstąpiłem do świątyni, aby wpłacić do kasy należną ofiarę, którą każdy żyd winien złożyć na utrzymanie

świątyni i kapłanów. Miałem przy sobie pieniądze egipskie i dlatego wymieniłem je na żydowskiego pół sykla (około 6 zł.), albowiem w świątyni nie przyjmują obcych pieniędzy. Szybko i łatwo to załatwiłem. Na pierwszym dziedzińcu świątyni w cieniu krużganków siedzą na ziemi przy niskich stołkach bankierzy i wekslarze, którzy wymieniają obce pieniądze na monetę świątynną. Ale musiałem dobrze uważać, żeby mnie nie oszukali, bo podobno wekslarze ci często za obce pieniądze nie dają tyle, ile należy.

Na dziedzińcu było już mnóstwo ludzi, a najwięcej tłoczyło się ich koło kupców, sprzedających bydło na ofiary. Ile tam było w klatkach gołębi i wróbli, cieląt, koźląt, owiec, a nawet wołów spętanych powrozami, trudno wprost powiedzieć! Hałas też był tam okropny. Beczenie koźląt i owiec, ryk bydła mieszał się z gniewnym i szwargotliwym głosem kupców i kupujących, i zapełniał dom Pański zupełnie taką samą wrzawą, jak u nas w Aleksandrii na placu targowym.

Stałem sobie na uboczu i rozmyślałem właśnie o tym, gdy naraz wśród tłumu zakotłowało. Wśród gwaru i krzyków najwyraźniej słyszałem czyjś głos: „To prorok z Galilei! To Jezus z Nazaretu! Patrzcie, co On robi?!" Wkrótce zrozumiałem to pytanie. W spojrzeniu i ruchach szczupłej, wysokiej, w białą suknię przyodzianej osoby, szybko przechodzącej przez wrzaskliwy dziedziniec świątyni, było coś dziwnego i strasznego zarazem. Na widok zbliżającego się, tłum pospiesznie cofał się i ustępował Mu z drogi. Szedł w kierunku stołów wekslarzy, po drodze szybko się schylił, pochwycił leżący na ziemi powróz od pętania bydła, i zatrzymał się u stołków handlarzy. Groźne Jego spojrzenie padło na bankierów i kupców, a oblicze Jego pokryła taka bladość i dziwny smutek, że stojący za stołkami wekslarze cofnęli się o krok z przestrachu. Obcy wzniósł rękę uzbrojoną w powróz. „Napisano jest: — zawołał, a czysty Jego głos brzmiał tak głośno, że na całym dziedzińcu słychać go było — Dom mój domem modlitwy będzie nazywany, ale wy uczyniliście zeń jaskinię łotrów". Przerazili się bankierzy i jeszcze bardziej się cofnęli, a kupcy bydła poczęli uciekać, ciągnąc za powrozy swoje krowy, kozy i owce. Naraz, ani się tego mógł kto spodziewać, przybyły jednym ruchem powywracał stoły bankierów i klatki przekupniów. Potem szybko zawrócił i wyszedł ze świątyni, kierując swoje kroki w dół do miasta. Po chwili widziałem Go, jak w otoczeniu przyjaciół i uczniów swoich szedł drogą do Betanii. Przyszły mi na myśl słowa Psalmu: Kto może wstąpić na górę Pańską? I kto stanie na świętym miejscu Jego? Ten, kto ma niewinne ręce i czyste serce". (Ps. 24:3—4).

JAK ONI ZAPAMIĘTALI

Pan Jezus będąc jeszcze małym chłopcem uczył się wielu rzeczy na pamięć. W bardzo dawnych czasach nie było wcale książek, a kiedy się później już pierwsze książki ukazały, to było ich niewiele, a przytem były bardzo drogie i nie każdy mógł sobie pozwolić na kupno książki. Dlatego też uczono się wszystkiego na pamięć. Ale nauczyć się czegoś na pamięć nie jest wcale łatwo. Pomagano więc swej pamięci w rozmaity sposób, podobnie jak to i dziś jeszcze niektórzy

ludzie którzy mają słabą pamięć robią węzełki na chusteczce, co ma im przypomnieć, że mają coś zrobić. Za czasów Pana Jezusa mali chłopcy żydowscy również w rozmaity sposób pomagali swej pamięci, i tak np. dziesięć palców u rąk przypominało im dziesięcioro Bożych przykazań. Miejscowościom nadawno specjalne nazwy, które przez długie, długie lata przypominały ludziom zdarzenia, które odegrały się w tych miejscowościach. Miejsce, na którym patriarcha Jakób miał proroczy sen, nazwano Bethel, co oznacza „dom Boży“, albowiem tutaj to właśnie Jakób po obudzeniu się zawołał: „Nic tu innego nie jest jeno dom Boży“ (I Mojż. 18:17). I odąd nazwa Bethel przypominała przez długie lata ludowi Izraelskiemu obietnicę, którą niegdyś Pan Bóg dał ich przodkowi.

Doroczne święta religijne przypominały znowu żydom dobroć i miłosierdzie Boże. Szałasy, w których żydzi mieszkali przez 7 dni świąt Kuczek albo Namiotów każdego roku w październiku, przypominały im jak dobrym był Pan Bóg dla ich ojców, kiedy ci jeszcze w pustyni w namiotach mieszkali. Mała skrzyneczka z drzewa oliwkowego na futrynie drzwi z zawartym w niej skrawkiem pergaminu, na którym wypisany był wiersz z Biblii, przypominał im znowu, iż w każdym domu winien być Zakon Boży pilnie przestrzegany. Pospiesznie zjadany baranek wielkanocny w czasie świąt Paschy przypominał im znowu ten wieczór, którego ich przodkowie w pośpiechu jedli wieczerzę, gotując się pod wodzą Mojżesza do ucieczki z ziemi Egipskiej, z „domu niewoli“. Podobnie i Pan Jezus pozostawił swym uczniom pewne znaki, które miały im później przypominać wszystko, co mówił i robił.

Uczniowie nie zawsze rozumieli, co im Pan Jezus opowiadał. Ale On wiedział, że napewno będą pamiętać wszystko, co robił. I dlatego powiedział im podczas ostatniej Wieczerzy: „Ilekroć przy wieczerzy pić będziecie z kielicha lub chleb łamać będziecie, wspomnijcie na mnie, wspomnijcie tę wieczerzę i to, co wam mówiłem“. I zanim jeść zaczęli dał im inny jeszcze znak. Ponieważ w Palestynie z powodu gorąca nosi się na nogach tylko lekkie sandały, a na ulicach i drogach dużo jest pyłu, nogi szybko się brudzą i trzeba je często obmywać. Dlatego to był taki zwyczaj, że po wejściu do domu sługa albo w jego braku ktoś z rodziny przynosił misę z wodą i ręcznik, i obmywał nogi przybyłym gościom. Przed ostatnią Wieczerzą wszyscy uczniowie zapomnieli o tym, albo może nikt się z nich umyślnie do tej niskiej pracy nie kwapił, bo najczęściej wykonywali ją tylko najgorsi niewolnicy. Wstał tedy sam Pan Jezus, przepasał się ręcznikiem, przyniósł misę wody, a klęknąwszy począł po kolei uczniom swoim nogi umywać. Piotr, który zawsze był skory do słowa i do czynu, zerwał się i zawołał: „Panie, nie myj moich nóg!“ Ale Pan Jezus rzekł mu: „Wiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Mistrzem i dobrze mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy ja, pan i nauczyciel, umyłem wam nogi i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Dałem wam przykład, abyście i wy czynili, jak ja wam uczyniłem“ (Jan 13:12—15). I uczniowie Pana Jezusa nigdy już o tym nie zapomnieli.

Uczniowie Pańscy od najwcześniejszego dzieciństwa rok rocznie obchodzili święto Paschy, bo obchodzono je w każdym żydowskim domu, podobnie jak my obchodzimy święta Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego. Oczywiście, że żydzi inaczej obchodzili święto Paschy, niż my Wielkanoc. Piekli baranka, przygotowywali sos z gorzkich ziół, wypiekali chleb bez kwasu, czyścili kielich, z którego przy kolacji wszyscy pili kolejno, a kiedy wszystko już było przygotowane i cała rodzina zasiadła do stołu, zwykle najmłodszy z rodziny pytał ojca o znaczenie tego święta; ojciec opowiadał o tej nocy w Egipcie, podczas której Izraelici po raz ostatni w Egipcie jedli wieczerzę, i o ucieczce ludu Izraelskiego z „domu niewoli".

Ale uczniowie Pana Jezusa już od dawna nie mieszkali w domu, bo razem z Panem Jezusem chodzili. Teraz byli w Jerozolimie i po raz ostatni mieli spożywać z Panem Jezusem wieczerzę Paschalną. Nie mieli własnego domu i dlatego pytali swego Mistrza: „Panie, gdzie chcesz, żebyśmy przygotowywali wieczerzę?" Pan Jezus ani żaden z Jego uczniów nie tylko, że nie mieli własnego bezpiecznego i zacisznego domu w Jerozolimie, ale byli tam jeszcze ponadto źli ludzie, którzy tylko czyhali, aby Pana Jezusa zaaresztować i zabić, bo nie chcieli, żeby się kto o tym dowiedział. Gdzież więc Pan Jezus i Jego przyjaciele mogli spokojnie i bezpiecznie spożyć wieczerzę paschalną?

Ale Pan Jezus wiedział gdzie. Był ktoś w Jerozolimie, kto bardzo kochał Pana Jezusa i gotów był użyczyć Mu gościny u siebie. Zdaje się, że była to matka Jana Marka. Do niej to właśnie posłał Pan Jezus Piotra i Jana, żeby przygotowali wieczerzę. Otrzymali najlepszy pokój w całym domku, t. zw. „górną salę", która mieściła się na płaskim dachu, a wchodziło się do niej nie z domu, lecz z podwórza po kamiennych schodach, nikt więc z domowników tędy nie chodził. W górnej sali zatem nikogo z obcych nie było, nie było nawet służby, był tylko Pan Jezus z dwunastu uczniami. Nie miał im nawet kto nogi obmyć z kurzu. Pan Jezus sam wziął misę z wodą i umył swym uczniom nogi. Zawstydzili się oni bardzo, a Pan Jezus rzekł im: „Wiecie, co wam uczyniłem? Dałem wam przykład, abyście i wy czynili, jak ja wam uczyniłem".

Po wieczerzy zaś wziął kielich z winem, a podziękowawszy Bogu dał wszystkim, a kiedy łamał według żydowskiego zwyczaju chleb i każdemu podał kawałek, rzekł im: „Ilekroćbyście jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pańską opowiadajcie aż przyjdzie... To czyńcie na pamiątkę moją". I zaczął mówić do uczniów, ale onin Go nie rozumieli. Mówił im, że musi odejść, że wkrótce nie ujrzą Go więcej, ale że mają się miłować wzajemnie, tak jak On ich umiłował. „Panie, dokąd idziesz?" — zapytał Szymon Piotr. „Dokąd idę ty nie wiesz—odrzekł Pan Jezus—ale wkrótce i wy tam przyjdziecie i będziecie razem ze mną. Nie bójcie się, ani się nie smućcie. Idę przygotować wam miejsca w domu Ojca mego. Przyjaciółmi moimi jesteście. Zachowujcie przykazanie, które wam dałem, i miłujcie się wzajemnie. A choć przyjdą na was utrapienia, bądźcie mężnymi, boć ja zawsze będę z wami, chociaż mnie już widzieć nie będziecie".

CO SZYMON ZNALAZŁ

Dawno już temu pewnego wiosennego popołudnia pewien chłopczyk galilejski imieniem Szymon wszedł na szczyt pagórka w pobliżu jeziora. Wyszukał tam sobie miejsce zaciszne i jął rozmyślać o rzeczach, które niedawno był widział i słyszał.

Szymon już od dawna znał i kochał Pana Jezusa. Dobrze pamiętał jak Go spotkał po raz pierwszy nad brzegiem jeziora. Od tego czasu już blisko dwa lata minęły. Ileż to rzeczy od tego czasu się zmieniło. Oto niedawno do wioski, w której Szymon mieszkał, nadeszła smutna wieść, że ten dobry Nauczyciel, co tak pięknie tu na tym pagórku ludziom opowiadał o Ojcu w Niebiesiech, ów Jezus z Nazaretu nie żyje, że uczniowie Jego przebywają jeszcze w Jerozolimie i nie wiedzą, co mają począć dalej bez swego Mistrza. Szymon także nie wiedział, co ma robić. Nie mógł pojąć, że już nigdy nie zobaczy Pana Jezusa.

Tego samego dnia przybył do wioski inny jeszcze człowiek, który opowiadał przedziwne rzeczy. O nich to właśnie rozmyślał teraz Szymon. Człowiek ów opowiadał, że Pan Jezus chociaż umarł na krzyżu, znowu żyje i że przyszedł do swoich uczniów, że rozmawiał z nimi, że szedł z nimi drogą do Emmaus, że przebywał z nimi w pokoju...

Nad głową Szymona był czysty błękit rozsłonecznionego nieba. Przypomniał sobie wnet, jak to Pan Jezus opowiadał kiedyś, że Pan Bóg każe słońcu świecić na złych i dobrych. Wokoło pełno było pośród soczystej trawy cudnych różnokolorowych kwiatów. Szymon patrząc na nie przypomniał sobie znowu, jak to Pan Jezus opowiadał o trawie, o ziarnku gorczycznym, z którego drzewo wyrasta, o liliach polnych, których krasie ani król Salomon w swej okazałości dorównać nie mógł; o wszystkie te rośliny troszczy się czule Ojciec nasz w Niebiesiech. W powietrzu wysoko nad głową Szymona unosiły się lekko jastrzębie i sokoły, niżej zaś chyże jaskółki. Pan Jezus opowiadał o ptakach pod niebem, co to nie sieją, nie orzą ani zbielają do gumien, a przecież żyją i są szczęśliwe, dając niefrasobliwością swą mądrym ludziom piękny przykład, jak nie trzeba się martwić o doczesne potrzeby, kiedy się ma tak troskliwego Ojca w Niebiesiech.

„O, jakże chciałbym teraz ujrzeć Jezusa — westchnął Szymon. — Jakże Go kocham!“ I naraz Szymon aż podskoczył na samą myśl: „Przecież i On mnie kocha. O, będę Go naśladował we wszystkim, będą się starać upodobnić do Niego! Będzie to tak, jakgdyby On był jeszcze tutaj w Galilei!“.

Oblicze Szymona jaśniało radością, kiedy w chwilę później schodził z pagórka. A ileż takich Szymonów było w Galilei?! O, wielu chłopców i dziewcząt galilejskich znało Pana Jezusa. Czyż nie czuli oni podobnie, jak ów Szymon, że aczkolwiek Pan Jezus odszedł do Ojca swego w Niebiesiech i że już nigdy nie zobaczą Go na pagórkach, w dolinach, nad brzegiem jeziora, w miastach i wioskach Galilei, to przecież jest wśród nich duchem swoim i patrzy na nich, na ich słowa, czyny, ba myśli nawet.

A czyż i wy, drogie dzieci, chociaż nigdy nie widzieliście Pana Jezusa twarzą w twarz, nie możecie Go tak naśladować w swoim życiu, myśli, słowie i czynie, aby wszystko w was iwokół was stało się „nowym stworzeniem", a ci, którzy was widzą, aby mówili: zaprawdę, to są dzieci Boże, to są wyznawcy Jezusa Chrystusa, On w nich żyje i przez nich działa?

Lekcja 14. 3 kwietnia 1938.

JEZUS W ŚWIĄTYNI

Mat. 21:12—17.

Złoty wiersz: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy płakać i narzekać będziecie, a świat będzie się weselił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Jan 16 : 20.

Budujące czytania na cały tydzień

Poniedz.	Żydzi kochali świątynię. Psalm 122.
Wtorek	Pieśń o świątyni. Psalm 84:2—5.
Środa	Król Salomon zanosił dziękczynne modły po zbudowaniu pierwszej świątyni. II Kron. 6:1—2, 18—21.
Czwartek	Jezus smucił się z powodu tego co widział w świątyni. Jan 2:13—16.
Piątek	Jezus ponownie zasmucił się, widząc co ludzie zrobili z świątyni. Mat. 21:12—17.
Sobota	Jezus uczy w świątyni. Łuk. 19:45—48.

Wskazówki dla uczących

Niektórzy sądzą, że Jezus po dwakroć oczyścił świątynię i powypędzał z niej kupców i bankierów: po raz pierwszy, jak nam to opisuje Jan 2:13—22 i po raz drugi, jak nam to opisują pozostałe ewangelie (Mat. 21:12—13. Mar. 11:15—18. Łuk. 19:45—47). Inni natomiast sądzą, że te dwa opisy odnoszą się do jednego zdarzenia. Bardziej prawdopodobne jest jednak pierwsze twierdzenie.

Lekcja niniejsza ma pouczyć dzieci, iż każdy chrześcijanin, młody czy stary, dziecko czy dorosły, winien być mężny i odważny podobnie jak Jezus, a szczególnie wtedy, kiedy staje twarzą w twarz przed swymi wrogami, niebezpieczeństwami i pokusami.

Rozmowa z dziećmi

(Polecić któremuś z dzieci opowiedzieć o pielgrzymach, udających się do Jerozolimy na święto Paschy i o wjeździe Jezusa do Jerozolimy. Inne dziecko niech opowie o sposobach służenia bliźnim i oddaniu).

Przywiązanie swoje do Jezusa możemy okazać w najrozmaitszy sposób. Czy wiecie, że nawet przez walkę? Tylko nie myślcie zaraz, że chodzi tu o walkę na pięści, albo gorzej jeszcze na bagnety lub przy pomocy gazów trujących i armat. Nie, jest to ta sama walka, którą przez całe życie wiódł sam Pan Jezus: jest to walka ze złem, samolubstwem, okrucieństwem, niesprawiedliwością, słowem ze wszystkim, co nie jest dobre, piękne i szlachetne. Nie myślcie również, że

Pan Jezus zawsze był tylko cichy, pokorny i spokojny. Kiedy widział okrucieństwo, samolubstwo i chciwość ludzką, wówczas oblicze Jego stawało się poważne, ba, nawet groźne: ogarniał Go święty, sprawiedliwy gniew, bo On nienawidził grzechu. W takich wypadkach nie był On wcale pobłażliwy i nigdy nie mówił, że na to nic poradzić nie można, iż ludzie są tacy źli. Czy umiecie sobie wyobrazić Pana Jezusa, kiedy widział jak niedobrzy i okrutni ludzie biją i dręczą bezbronne zwierzęta? Myślę, że samo Jego oblicze, błyszczące oczy i groźny głos sprawiały, iż źli ludzie czemprędzej uchodzili Mu z oczu. Szczególnie w czasie ostatniego pobytu Pana Jezusa w Jerozolimie, zdarzały się takie wypadki dość często. Opowiem wam o jednym takim wypadku.

Każdy żyd od 20 roku życia był obowiązany uiścić określoną sumę na utrzymanie świątyni i to tylko pieniędzmi żydowskimi, bo obcych pieniędzy kapłani w świątyni nie przyjmowali. Dla wygody pozwolili oni bankierom, t. j. tym, którzy wymeniali obce pieniądze na pieniądze żydowskie, przebywać w zewnętrznym dziedzińcu świątyni (patrz plan świątyni zamieszczony w 1. numerze „Szkoły Niedzielnej“) i tam załatwiać wymianę pieniędzy. Nie wszyscy ci bankierzy byli uczciwi; wielu z nich dawało za obce pieniądze znacznie mniej niż należało. Ba, niektórzy z nich chcieli jeszcze więcej zarobić i dlatego oprócz wymiany zajmowali się sprzedażą bydła, przeznaczonego na ofiary. Wśród żydów bowiem istniał od dawna zwyczaj składania w świątyni ofiar ze zwierząt, przez spalanie ich na ołtarzu. Przyprowadzano do świątyni woły, owce, kozy i gołębie, zabijano je i spalano w ofierze na wysokim kamiennym ołtarzu. Kapłani pozwolili kupcom sprzedawać właśnie te zwierzęta ofiarne na dziedzińcu świątyni. Nie dziw też wcale, że wielu żydom przybyłym do Jerozolimy nieraz z bardzo dalekich stron, dziedziniec świątyni przypominał place targowe w ich miastach. Przeczytam wam teraz o pewnym chłopcu żydowskim, imieniem Ruben, i o tym, co on widział na dziedzińcu świątyni. (Przeczytać dzieciom opowiadanie: „Co Ruben widział w Jerozolimie“).

Widzicie, tak odważnie i śmiało postąpił Pan Jezus w świątyni Jerozolimskiej. A czy i my nie powinniśmy postępować podobnie, widząc wokoło siebie brzydkie, niedobre i złe sprawy? (Rozwinąć dyskusję i przytoczyć przykłady z życia).

Oczyszczenie świątyni, to tylko jeden czyn P. Jezusa, a przecież wiemy, że P. Jezus dokonał ich więcej. Ileż to spraw, rzeczy, czyniów i słów P. Jezusa zapamiętali sobie Jego uczniowie i przyjaciele, i jak często je sobie później, kiedy P. Jezusa już nie widzieli cieleśnie, na nowo przypominali i rozważali. W przyszłym tygodniu będziecie właśnie codziennie czytać w domu o ostatniej Wieczerzy P. Jezusa z uczniami i o tym, jak oni zapamiętali wiele słów i czynów swego Mistrza. (Rozdać dzieciom materiał lekcyjny niżej podany).

Lekcja 15. 10 kwietnia 1938.

OSTATNIA WIECZERZA

Jan 13: 1 — 17.

Złoty wiersz: Takie jest przykazanie moje, abyście się miłowali wzajemnie, jak ja was umiłowałem. Jan 15:12.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz.	Przygotowanie baranka wielkanocnego. Mar. 14:12—16.
Wtorek	Spożywanie baranka wielkanocnego. Mar. 14:17—21.
Środa	Ustanowienie Wieczerzy Pańskiej. Mar. 14:22—25. I Kor. 11:23—26.
Czwartek	Tekst lekcji. Jezus umywa uczniom nogi. Jan 13:4—17.
Piątek	Ostatnie przykazanie. Jan 15:9—14.
Sobota	Zapowiedź Jezusa zaparcia się Piotra. Mat. 26:30—35.

Wskazówki dla uczących

Wieczerza paschalna była ceremonią dobrze znaną uczniom Pańskim. Składały się na nią pokarmy w specjalny sposób przygotowane, rytualne modlitwy i pieśni, których każdy żyd uczył się od najwcześniejszych lat. Uczta ta nasuwała wspomnienia domu rodzinnego, albowiem była uroczystością wybitnie rodzinną, uroczystością obchodzoną w ścisłym rodzinnym gronie. Zbawiciel w starą formę tchnął nową treść i ducha. Uczta paschalna przypominała żydom ciężkie chwile w Egipcie, Wieczerza Pańska natomiast przypominała po dzień dzisiejszy wyznawcom Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jego zbawczy czyn i Jego słowa. Uczniowie Pańscy nigdy nie zapomnieli słów Jezusa, które wypowiedział w czasie ostatniej Wieczerzy, Jego spojrzeń i ruchów, kiedy pospołu siedzieli po raz ostatni w górnej izbie domu matki Jana Marka. Ilekroć łamali chleb i pili z kielicha, zawsze przychodziły im na myśl ostatnie słowa Zbawicielowe: „To czyńcie na pamiątkę moją“.

Lekcja niniejsza ma uprzystępnić dzieciom zrozumienie sensu i istoty św. Wieczerzy. Nauczyciel sam winien zdać sobie dobrze sprawę z tego, jak wyznanie jego pojmuje ten sakrament: czy jako mistyczną i tajemniczą ceremonię z realną, rzeczywistą obecnością ciała Chrystusowego, czy też jako prosty, ale głęboki akt pamiątkowy i duchową społeczność wierzących z Chrystusem i ze sobą wzajemnie (komunia, komunus, wspólny), aby zależnie od dogmatycznych sformułowań swego wyznania w możliwie najprostszej formie przedstawić dzieciom głębię św. Wieczerzy. My trzymamy się tutaj słów Pana Jezusa: „Duch jest, który ożywia; ciało nic nie pomaga; słowa, które ja wam mówię, duchem są i żywotem“ (Jan 6:63), ale nikomu nie chcemy narzucać swojego stanowiska.

Rozmowa z dziećmi

Jakie święto dziś obchodzimy? Dwa tygodnie temu opowiadaliśmy sobie o triumfalnym wjeździe P. Jezusa do Jerozolimy. Kto z was opowie, co się stało w pierwszą Niedzielę Palmową? W jaki sposób ludzie okazywali P. Jezusowi cześć i miłość? W jaki sposób mamy dziś czcić P. Jezusa w swym życiu codziennym?

Kiedy patrzycie na mapie lub na globusie na to miejsce, w którym żył P. Jezus, to niezawodnie myślicie zaraz o prawdziwych pagórkach, polach, domach, jeziorach, a nawet zapylonych ścieżkach górskich; wiecie również jak się te pagórki, rzeki i jeziora nazywały, pamiętacie wiele słów P. Jezusa, ale czy również dobrze pamiętacie o tym, że powinniście P. Jezusa naśladować we wszystkim?

P. Jezus wiedział, że i Jego uczniom trzeba będzie jeszcze długo przypominać Jego naukę i Jego słowa. Nie były one nigdzie zapisane ani namalowane, nie było jeszcze wtedy o nich tych książek i obrazków, które my dzisiaj posiadamy. I dlatego P. Jezus postanowił zostawić im coś, coby im zawsze przypominało Jego osobę, Jego dobre słowa, Jego miłość, Jego czyny, słowem to wszystko, co polecił Mu wykonać dla nich i dla wszystkich ludzi dobrotliwy Ojciec nasz, który jest w niebiesiech. Przeczytam wam właśnie o tym (Przeczytać dzieciom opowiadanie: „Jak oni zapamiętali").

A teraz powiedzcie mi, co pomogło P. Jezusowi, kiedy był jeszcze małym chłopcem, zapamiętać dziesięcioro Bożych przykazań? A co wam pomaga zapamiętać niektóre piękne zdarzenia z życia P. Jezusa? Dlaczego obchodzimy święta? Jakie święta winniśmy rok rocznie obchodzić, aby sobie dobrze przypomnieć wielką dobroć Bożą i podziękować P. Bogu za to, że dał nam ojca i matkę, dom, ojczyznę, wolność, zdrowie, zdolności itd.? Teraz przeczytam wam drugą powiastkę p. t. „Wspomnienia".

Niewątpliwie już nieraz słyszeliście opowiadania o śmierci i zmartwychwstaniu P. Jezusa, a może już sami czytaliście o tym w Biblii, lub śpiewaliście o tym odpowiednie pieśni. Nauczymy się dziś nowej pieśni wielkanocnej (patrz nuty „Alleluje — zmartwychwstał" i słowa w „Przyjacielu dzieci"), w ciągu przyszłego tygodnia sami w domu czytać będziecie o tym, jak P. Jezusa Jego wrogowie zaaresztowali i ukrzyżowali (Rozdać dzieciom niżej zamieszczony materiał). W przyszłą niedzielę będziemy sobie opowiadać o zmartwychwstaniu P. Jezusa i zaśpiewamy sobie tę pieśń, której się dzisiaj nauczymy.

Lekcja 16. 17 kwietnia 1938.

JEZUS ŻYJE!

Mar. 16 : 1 — 8.

Złoty wiersz: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto wierzy we mnie, choćby też umarł, żyć będzie. Jan 11 : 25.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Jezus w Getsemane. Mar. 14 :32—42.
Wtorek Zdrada Judasza. Mat. 26 : 47—56.
Środa Jezus przed Kajfaszem. Łuk. 22 : 54—71.
Czwartek Jezus przed Piłatem. Mat. 27 : 11—32.
Piątek Ukrzyżowanie Jezusa. Łuk. 23 : 27—45. Mat. 45—50.
Sobota Śmierć i pogrzebanie Jezusa. Łuk. 23 : 46—56.

Wskazówki dla uczących

Wiele dzieci posiada tylko słabe wiadomości o zmartwychwstaniu Zbawiciela, przyczem wiadomości są często przyodziane w tak bogatą szatę legendarną, że trudno w nich dopatrzyć się prostej ewangelicznej opowieści. Nauczyciel winien w prostych słowach bez specjalnych dodatków i upiększeń przedstawić dzieciom fakt zmartwychwstania Pańskiego tak jak został on opisany w ewangeliach.

Rozmowa z dziećmi

Zauważyliście zapewne już nieraz, jak to wczesną wiosną w ciągu jednej nocy w iście cudowny sposób wyrastają i rozkiwtają rośliny i drzewa. Nieraz wydaje się, że wiosna długo jeszcze nie nadejdzie a chłodny wiatr i przymrozki nie pozwolą pąkom rozwinąć swego piękna, ale pewnego dnia powietrze staje się cieplejsze i w ciągu jednej nocy wiele się na świecie zmienia. Może zauważyliście już jakie zmiany zaszły tej wiosny? Jakie? Gdzie?

Takie zmiany w przyrodzie dzieją się każdego roku. Czy umiecie je wytłumaczyć? Czy wiecie dlaczego z małego ziarenka zasadzonego w ziemi wyrasta zrazu kiełek, później trawka, a wreszcie krzew pokryty liśćmi i kwiatami? Może dziś jeszcze nie rozumiecie dokładnie i nie potraficie wyjaśnić dobrze w jaki sposób dobry P. Bóg tchnie życie w rośliny, poczwarki i larwy owadów albo w ptasie jaja, ale wiecie, że tak się dzieje.

Przyjaciele P. Jezusa nie umieli pojąć co to miało znaczyć, kiedy im mówił, że musi od nich odejść i że znowu kiedyś do nich przyjdzie. Mówił im o tym dlatego, bo nie chciał, żeby się bali, że sami zostaną. Lecz oni byli tak smutni, tak zmartwieni Jego śmiercią, że nie wiedzieli, co mają dalej począć ze sobą. Dwaj przyjaciele, Józef z Arymatei i Nikodem, zdjęli z krzyża ciało P. Jezusa i złożyli je ostrożnie w grobie wykutym w skale znajdującej się w ogrodzie Józefa. Kobiety, które bardzo kochały P. Jezusa, przygotowały wonne maści, aby wcześnie rano po sabacie namaścić nimi ciało Jego. Tylko uczniowie zebrani w cichym domu jednego z przyjaciół P. Jezusa bezczynnie siedzieli smutni i zmartweni. Ale w niedzielę rano niewiasty, które poszły do grobu, spotkały w ogrodze P. Jezusa i słyszały Jego głos. Czemprędzej zawiadomiły o tym zasmuconych uczniów. Piotr i Jan pobiegli do grobu i znaleźli, że jest pusty. Dwaj inni uczniowie spotkaliP. Jezusa na drodze do Emmaus. Ucznowie bardzo się dziwili, słysząc wszystkie te rzeczy. Kiedy byli zgromadzenia w jednej izbie, przyszedł do nich P. Jezus i rozmawiał znimi. Zachęcał ich do pracy i obiecywał im, że chociaż Go odtąd już nie będą widzieli, jednak zawsze będzie z nimi, a kiedyś weźmie ich do siebie do nowego żywota. Ale oni znowu Go nie rozumieli. Zrozumieli opiero później i odtąd całe swoje życie opowiadali wszystkim ludziom o P. Jezusie i byli pewni, że kiedyś Go znowu zobaczą, bo tak jak On żyje, tak i oni i ci wszyscy, którzy uwierzą w P. Jezusa, żyć będą po śmierci nowym życiem.

Oto dlaczego te święta Zmartwychwstania Pańskiego i dla nas są świętem radości i wesela. Oto dlaczego przychodzimy do kościoła i dziękujemy Bogu, Ojcu naszemu w Niebiesiech, za zesłanie nam Syna swego i pokazanie nam w Jego śmierci krzyżowej i sławnym zmartwychwstaniu, iż ze śmiercią rozpoczyna się dla nas w Chrystusie nowe życie, tak jak w przyrodzie po śmierci zimowej wiosną budzi się wszystko do nowego życia. Oto dlaczego również cieszymy się, widząc właśnie w tym czasie wiosennym powstanie do nowego życia całej przyrody, boć przecież wszystko to, co wiosną budzi się do nowego życia, przypomina nam śmierć i zmartwychwsta-

nie naszego Pana i Zbawiciela. A teraz przeczytam wam jeszcze powiastkę „Co Szymon znalazł".

P. Jezus obiecał swym uczniom, że po swej śmierci zmartwychwstanie i że znowu do nich przyjdzie. Ale uczniowie tak byli zasmuceni Jego śmiercią, że zupełnie zapomnieli o Jego obietnicy. Pamiętajmy więc o niej dobrze, boć ta obietnica i do nas się odnosi: kiedyś przyjdzie P.Jezus po raz drugi na ziemię i weźmie nas do siebie.

Lekcja 17. 24 kwietnia 1938.

W DRODZE DO EMMAUS

Łuk. 24:13—45.

Złoty wiersz: Gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jestem i wy byli. Jan 14:3.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Zmartwychwstanie Jezusa. Jan 20:1—10.
Wtorek Jezus ukazał się Marii Magdalenie i uczniom. Jan 20:11—21.
Środa Jezus ukazał się uczniom na drodze do Emmaus. Łuk. 24:13 — 24.
Czwartek Jezus rozmawia z uczniami. Łuk. 24:25—32.
Piątek Uczniowie wracają do Jerozolimy, gdzie im się Jezus ponownie ukazuje. Łuk. 24:33—35.
Sobota Obietnice Jezusa. Jan 14:1—3, 18—23.

Wskazówki dla uczących

W pierwszą niedzielę po świętach Wielkanocnych ponownie wracamy do radosnego faktu zmartwychwstania Pańskiego i na przykładzie dwukrotnego ukazania się Jezusa uczniom staramy się wykazać dzieciom następstwa Zmartwychwstania i uprzystępnić im zrozumienia faktu, że śmierć nie zdołała zerwać więzów, łączących Jezusa z Jego uczniami, przyjaciółmi i wyznawcami, że stała obecność Zbawiciela w duchowym obcowaniu wierzących z Panem jest przejawem wiecznego życia, które sięga poza śmierć i grób.

Rozmowa z dziećmi

Przypomnijmy sobie wszystko, co się stało w dzień zmartwychwstania P. Jezusa. Przeczytamy sobie głośno o tym w Biblii tak jak to zapisali czterej ewangeliści (Mat. 28:1—10. Mar. 16:1—8. Łuk. 24:1—10. Jan 20:1—10).

Dlaczego przyjaciele P. Jezusa rano w niedzielę wielkanocną byli smutni? Dlaczego trudno im było uwierzyć, że P. Jezus zmartwychwstał? W jaki sposób P. Jezus przekonał ich, że żyje?

Czytaliście w Biblii, że niektórzy uczniowie P. Jezusa trzy razy dowiedzieli się o zmartwychwstaniu swego Mistrza. Którzy to byli uczniowie? W jaki sposób Piotr i Jan przekonali się, że P. Jezus zmartwychwstał? W jaki sposób przekonała się o tym Maria Magdalena? Co miała ona powiedzieć uczniom?

W DRODZE DO EMMAUS

Łuk. 24:13-24



rys. Lilie A. Faris

Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i już się dzień nachylił. I wszedł, aby zostać z nimi. Łuk. 24:29.

Jednym z najpiękniejszych opowiadań w Biblii jest opowiadanie o ukazaniu się P. Jezusa w dzień Jego zmartwychwstania dwom uczniom na drodze do miasteczka Emmaus niezbyt odległego od Jerozolimy. Kleofas i jego towarszysz prawdopodobnie spędzali noc razem z pozostałymi uczniami w domu, w którym ukryli się w obawie przed władzami. Wszyscy uczniowie Jezusowi byli bowiem przerażeni śmiercią swego Mistrza; bali się, aby i ich nie zaaresztowano i nie zabito jak ich Mistrza. W nocy dużo mówili o P. Jezusie. Zamierzali rozejść się do domów swoich i zabrać się do pracy, którą się zajmowali nim ich P. Jezus powołał na swoich uczniów. Już dwa dni minęły od ukrzyżowania P. Jezusa, ale ani jeden z uczniów nie pamiętał o słowach Mistrza, że trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Trzeciego dnia wczesnym rankiem zbudziły ich niewiasty, które w pośpiechu wróciły od pustego grobu w ogrodzie Józefa z Arymatei. Kobiety były tak wzruszone i tak szybko mówiły, że zaspani jeszcze uczniowie z trudem chwytali ich słowa. Grób, w którym położono ciało P. Jezusa był pusty? Jezus zmartwychwstał? Widziały w grobie anioła? A którzby mógł uwierzyć w takie rzeczy? Chyba niewiasty były w gorączce i same nie wiedziały, co mówią? A może stał się jaki cud? Toć to przecież Jezus mówił, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Dopiero teraz przypomnieli sobie uczniowie Jego słowa. Piotr i Jan szybko pobiegli do grobu, aby się naocznie przekonać. Kleofas i jego towarzysz mieli wyruszyć w drogę do Emmaus o 2 godziny drogi odległego; mieli wyruszyć wczesnym rankiem, aby nie iść w upale i skwarze dnia. Ale umyślnie czekali na powrót Piotra i Jana. Byli przecież mężczyznami i nie mogli tak potracić głowy jak owe niewiasty! Musieli mieć pewność, co i jak się stało! Wkrótce wrócili Piotr i Jan. Ale czy można się było od nich czego dowiedzieć? Byli tak samo wzruszeni, jak przed chwilą niewiasty. „Grób jest pusty! Pan zmartwychwstał prawdziwie!" — wołali już zdaleka w wielkiej radości. Ale któżby mógł wierzyć w takie baśnie...

Kleofas i jego towarzysz wyruszyli w drogę. Dłuższą chwilę szli w milczeniu i każdy z nich myślał po cichu, co też się stało, że nawet Piotr i Jan jak owe niewiasy potracili głowy. O czym to oni myśleli, jak sądzicie? (Nauczyciel winien wciągnąć dzieci do rozmowy i prowadzić ją tak , aby wyłuszczyć dzieciom opowiadanie zawarte w Łuk. 24:13—45).

Co przekonało Kleofasa i jego towarzysza, że ich gość jest naprawdę P. Jezusem? (Wiersze 30—32). A w jaki sposób my możemy się przekonać, że P. Jezus żyje dziś jeszcze i że nas kocha? Czyż i „nasze serca nie pałają w nas", kiedy pomyślimy o Jego wielkiej miłości, w imię której chętnie poszedł na śmierć dla zbawienia naszego? Co obiecał P. Jezus swym uczniom w dzień swego zmartwychwstania? (Jan 14:1—3, 18—23).

Którzy zatem przyjaciele P. Jezusa przekonali się, że Mistrz ich zmartwychwstał prawdziwie? Czy myślicie, że inni uczniowie szybciej uwierzyli w zmarwychwstanie P. Jezusa, słysząc o tym z ust tych dwóch, którzy wrócili z Emmaus? A jednak byli tacy, którzy nie uwierzyli, póki sami się o tym nie przekonali. Jednym z nich był To-

masz. Ponieważ nie uwierzył on odrazu, przeto przezwano go Niewiernym (niewierzącym) Tomaszem. Będziemy o nim mówili następnej niedzieli.

Lekcja 18. 1 maja 1938.

NIEWIERNY TOMASZ

Jan 20 : 24—29.

Złoty wiersz: Jam jest droga, prawda i żywot; nikt nie przychodzi od Ojca, tylko przeze mnie. Jan 14 : 6.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Zmartwychwstały Jezus ukazał się uczniom. Jan 20 : 19 — 24.

Wtorek Łukasz opisuje to samo zdarzenie. Łuk. 24 : 33—43.

Środa Tomasz nie wierzy w ukazanie się Jezusa. Jan 20 : 24—25.

Czwartek Tomasz uwierzył. Jan 20 : 26—29.

Piątek Tomasz również nie wierzył słowom P. Jezusa wypowiedzianym w czasie ostatniej wieczerzy. Jan 14 : 1—6.

Sobota Dlaczego Jan napisał ewangelię? Jan 20 : 30—31.

Szanownych naszych Czytelników i Prenumeratorów prosimy o wpłacanie prenumeraty. P. K. O. Nr. 16.161.

Subwencje i ofiary na „Szkołę Niedzielną".

	Złotych
Stow. Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan . .	75.—
Unia Baptystów Języka Niemieckiego	50.—
Zbór Ewang.-Reformowany w Warszawie	50.—
Dr. K. M. z Pragi Czeskiej (oprócz prenumeraty) . . .	2.—
Związek Zborów Słowiańskich Baptystów	50.—
Warszawski Filiał Wileńskiego Kościoła Ewang.-Reform. . .	300.—
Stowarzyszenie Zwolenników Metodyzmu	250.—
Razem . . .	777.—

Wszystkim hojnym ofiarodawcom Redakcja „Szkoły Niedzielnej" składa serdeczne dzięki.

Zakłady Graficzne B. Pardecki i Ska. Warszawa, Żelazna 56. Tel. 5.22-05.